

**Ja: Pierwsza myśl jest taka. Znaczący pierwsze pytanie jest takie. Jaka jest Pani pierwsza myśl, gdy słyzy Pani słowo "Warszawa"?**

Badana: Moje miasto, tak. Mieszkam tu, zdecydowałam się, lubię, tak.

**Ja: Czy coś jeszcze się z tym kojarzy, coś jeszcze w tej Warszawie zawiera? Pani Warszawie.**

Badana: W mojej Warszawie zawiera się to, że ja bywam w takich miejscach, gdzie jest bardzo zielono. Mając małe dziecko przebywam w miejscach gdzie są parki, place zabaw, gdzie jest kolorowo. Prowadzę warsztaty dla dzieci, więc też przebywam w takich miejscach bardzo pozytywnych. Ja nie znam takiego szarego miasta, ja tego unikam. Nie jeżdżę do miejsc - Centrum, inne - nie prowadzę też takiego trybu życia, więc ja znam miasto piękne.

**Ja: To w takim razie kolejna prośba jest taka, żebyśmy przeszły przez całą tę mapę pod kątem każdej z tych dzielnic i żeby pani zaznaczyła dzielnice, które pani lubi, nie lubi. Jeżeli się okaże, że ta jakby opozycja jest niewystarczająca i są jakieś inne określenia, które się narzucają przy którejś z dzielnic to też prosiłabym o to. To mogą być dzielnice znane, nieznane, obojętne. Wszystko, co przyjdzie tutaj do głowy.**

Badana: Dobra, to na pewno trzeba zacząć od tego, że ja znam i bardzo lubię Żoliborz i w zasadzie przez lata mieszkalam w małym miasteczku Żoliborz.

**Ja: Tu bym prosiła o zaznaczenie, sposób wybierania tego, które są lubiane, nielubiane i tak dalej.**

Badana: No dobra, więc jakby ja mam także. No mieszkalam bardzo długie lata na Żoliborzu, pracowałam, znam ludzi, przyjaciół. Znam miejsca, znam wszystkie skróty. I jak tam przejeżdżam z wózkiem ze [REDAKTOWANE] jak była mała, czy na rowerze ja po prostu się tam czuję bardzo dobrze. Bo ja wiem, sprawdzam, które drzewa teraz kwitną, bo ja to znam po prostu, tak. I jeżeli nie muszę się wybierać gdzie indziej to nie jadę. Żyję, mieszkam naprawdę w bardzo małym miasteczku, tak. Oprócz Żoliborza są jeszcze Bielany, przynajmniej jakiś fragment, bo dla mnie to jest całość tak naprawdę. Że ta trasa Toruńska, która przecina nam te dzielnice oddziela je tak sztucznie dla mnie. Bo dla mnie te stare Bielany, one są po prostu jednością z Żoliborzem i jeżeli ja wynajmowałam wiele mieszkań. No nie tylko w tej części Warszawy, ale tutaj głównie. A naprawdę przeprowadzałam się wiele razy. To są Bielany i

Żoliborz, to są miejsca, które ja dobrze znam. Cała reszta to są - niewiele będę miała o nich do powiedzenia.

**Ja: Dobrze, to w takim razie tutaj.**

Badana: Te Bielany, tak.

**Ja: Czy poza tymi, bo jak wobec tego Pani by określiła jakiś swój stosunek do pozostałych dzielnic? Bo te są tymi lubianymi, tak.**

Badana: Dla mnie kategoria lubię i nie lubię nie jest dobra z tego względu, że dla mnie to jest raczej znam - nie znam.

**Ja: I o to też chodziło.**

Badana: Znam - nie znam. Nie mogę powiedzieć, że nie lubię Mokotowa, bo ja byłam w kilku miejscach, które mnie zauroczyły, ale ja nie znam, nie wydeptałam ścieżek, nie wydeptałam tam chodników, więc to jest tylko to. Są miejsca, w których się zdecydowanie czuję źle.

**Ja: Które to są miejsca?**

Badana: To są, na przykład, Bemowo, gdzie jest, aha, dobrze, to możemy chyba (przerwa). Przepraszam, sprawdzę kto idzie. (*dobrze, dobrze* - ██████████) Więc, ale to jest tylko moje czyste skojarzenie, tak, bo jeździłam po terenie WATu i tam było bardzo przyjemnie. Mam tam przyjaciół na złotach motocyklowych, więc. Mam też miłe konotacje, ale tak ogólnie, że miejsca, gdzie jest dużo - albo Kabaty, które ja mam bardzo złe skojarzenia, ale byłam tam na jednym, cudnym spacerze, który mi rozwiął tę wizję, tak.

**Ja: To wizja jaka była na początku? Złe skojarzenia, tak, co to było takiego?**

Badana: Znaczą wizje... dla mnie miejsca, których nie lubię, ale odczarowuję je teraz to są bardzo wysokie bloki, zwykle nowe, w których nie ma dużo zieleni. Nie lubię też bardzo osiedli zamkniętych. Zdarzyło mi się pracować w paru miejscach takich, gdzie, no czułam się. Było zbyt sterylne i klaustrofobicznie jak na moje możliwości psychiczne, dobrego samopoczucia.

**Ja: No właśnie, to jest bardzo ciekawe. Natomiast czy tak zielona kreska oznacza w takim razie, że nie bardzo?**

Badana: Że nie bardzo, że nie mam, mam może jakieś punkty, które mi tam, ale generalnie Bemowo jest dla mnie synonimem dużego blokowiska, sypialni Warszawy, gdzie ja nie mam po co jechać. Zupełnie, tak. I tak naprawdę Ursynów też budzi takie moje skojarzenia, tak. Mogę po kolei mówić, tak. *(myślę, że tak będzie najlepiej - ██████████*. Więc tak, Białołęki nie znam, ale to też jest sypialnia. Te sytuacje, które miały miejsce dla mnie w moim życiu w Białołęce to się łączyło z gubieniem między blokami, między którymi nie rosną duże drzewa, więc ja się tam czuję źle. Targówek - o, to bardzo jest dziwna dla mnie dzielnica, bo bardzo dzika. Taka trochę nie do odkrycia, ale bardziej na wyprawę na rower, na pewno nie chciałabym tam mieszkać, tak. Więc to jest takie, no raczej tak. Praga Północ. Praga Południe to jest miejsce, w którym ja mieszkałam przez chwilę i którego zasadniczo nie mam złych skojarzeń. Mieszkałam blisko rondo Wiatraczna, ale bliżej torów kolejowych za szpitalem na Szaserów. I tam było bardzo zielono, bloki były nieduże. Stare drzewa i tak naprawdę jakiś taki - tak spokojnie, tak, inaczej *(tak, tam jest trochę inaczej przy samym rondzie Wiatraczna. Taki młyn jednak - ██████████* Tak, rondo Wiatraczna jest młynem, ale też ma swój taki koloryt. Tamto targowisko to jest bardzo do obserwacji tego, co się dzieje między ludźmi i w ogóle takiego mięsistego życia jest wybitne, nie. To nie jest miejsce, w którym ja bym chciała przebywać jakoś często i na pewno nie chciałabym mieszkać w pobliżu samego ronda. Ale ponieważ ja mieszkałam blisko, a w takiej zielonej części - absolutnie nie mam takich skojarzeń. Wiem, że są osoby, które mieszkają w Warszawie i tak mają, że ta wstęga Wisły powoduje, że po drugiej stronie jest źle, tak. Ja nie mam takich skojarzeń, bo mieszkałam też na Pradze Południe. Miałam tam przyjaciół. I mam odczarowany jakby taki mit, że tam jest niebezpiecznie na przykład. Że chodziłam bardzo późnymi wieczorami na spacer z psem i osoby potencjalnie jakieś nieprzyjemne mówiły mi "dobry wieczór" *(tam jest kultura też specyficzna - ██████████* Tak, jak jesteś tam i oni Cię widzą wiele razy to po prostu wsiąkasz w to. A też jest tak, że... no jednak widać tę różnicę troszeczkę. Nie wiem czy w dochodach, wykształceniu, nie wiem, czymś, tak, że no zdecydowanie... mieszkając długo na Żoliborzu i będąc przyzwyczajona do eleganckich lady i takiej starszej inteligencji, tak... to potem jak tam jadę, to jednak razi czasem w oczy bieda, ubóstwo - inaczej, tak. Ale dla mnie też jest tak trochę bardziej po ludzku i autentyczniej i może swobodniej troszkę zwłaszcza w tych miejscach, które są, w których wchodziłam w relacje z ludźmi jak spacer. Nie miałam wtedy dziecka, ale spacer z psem, rozmowy z ludźmi w parku, tak. Takie bardzo spokojne, fajne sytuacje. Ale, no i właśnie mówię, że ja mogę się wypowiadać na temat tych miejsc, gdzie mieszkałam. Bo jak nie mieszkałam, a bywałam to jest tylko mój slajd jakiejś sytuacji w głowie, nie. No więc tutaj to nie jest miejsce, które tak bardzo pokochałam jak Bielany,

Żoliborz, tak, ale ono jest pozytywne dla mnie, tak. Tak samo Praga Północ. Ja tam mam paru znajomych i parę sytuacji. Tylko to jest dla mnie już trochę bardziej - to już nie jest taka moja potrzeba zieloności, parków. Te sytuacje kojarzą mi się z artystami, z pracownikami, w których byłam, artystycznymi. Nie wiem, z warsztatami, z wystawami, z koncertami, z miejscami, które są jakby tanim kosztem doprowadzone do jakiegoś takiego oryginalnego, nowego stylu w starym bardzo miejscu, tak. Więc to budzi moje dobre skojarzenia i fajne, ale ja bym nie chciała tam mieszkać. Ja bym mogła tam mieć pracownię. Ale spokojnie, mam odczarowaną Pragę, nie mam z tym problemu. Z tą mięsistością ludzi żywych, tak. Ale, no, to tyle. Byłam niedawno u przyjaciół w Wesołej i dla mnie jest po prostu tak, że mieszkałam też przez chwilę. Nie wiem, czy ten chaos wypowiedzi jest okej (jest super - [REDAKTOR]). Mam przyjaciół, którzy mieszkają w Wesołej i dla mnie - ja mieszkałam z kolei przez chwilę w Zalesiu (*rozmowa z dzieckiem*) - gdzie mieszkałam jeszcze przez chwilę w Zalesiu dolnym. I ta Wesoła wzbudziła we mnie podobne wrażenie jak byłam tak. Znaczący przyjemnie, zrobiliśmy sobie wyprawę metrem, rowerem ze [REDAKTOR] w foteliku. Potem SKMką, tak, i wszystko miło, tylko chodzi o to, że jeżeli się tam nie ma domu i nie mieszka się tam, tylko przyjeżdża się w gościnę to się spaceruje wzdłuż wysokich płotów, za którymi są ogrody. A ja jestem dosyć taka zielona, kocham naturę i jakby dla mnie ta dostępność terenów zielonych w mieście jest bardzo istotna. A jeżeli ja, tak jak mieszkałam w Zalesiu, ja byłam tam w ciąży. I spacerowałam płacząc, że ja zaraz urodzę dziecko i będę z dzieckiem spacerowała wzdłuż tych wysokich płotów, po chodnikach. I to było dla mnie - to co, że mieszkam dalej, gdzie jest więcej drzew, powietrza, kiedy one nie są dla mnie (*bardzo to ciekawa perspektywa, muszę przyznać - [REDAKTOR]*).

Więc to, to są, one mnie bardzo przygnębiają te miejsca, tak. Ja się urodziłam w [REDAKTOR] [REDAKTOR] w [REDAKTOR]. Ja w Warszawie, ja mogę powiedzieć, że jestem z Warszawy. Lubię to miasto, akceptuję, mieszkam, żyję ale ja cały czas nie mam własnego lokum i wynajmuję mieszkanie. I wynajmując różne mieszkania, nie będąc stąd ja bym chciała móc korzystać z tego co jest publiczne i bardzo doceniam ludzi, którzy o to dbają i wkładają swoją pracę czy z perspektywy, czy z pułapu (*cisza*) urzędowego, tak, miasta, że jakaś dzielnica dba czy z perspektywy osób, które mają psy i po nich sprzątają czy z perspektywy artystów, którzy zrobią piękny mural na budynku, tak. Więc to jest dla mnie ważne. A po kolei dalej... (*właśnie, co dalej? - [REDAKTOR]*). Wawer, tak. No to jest dla mnie tak samo, no pięknie jak tam ma się dom, tak, w Radości, wynajmowałam kiedyś mieszkanie w Radości i to było znowu przygnębienie spacerowania wzdłuż żywopłotów, tak. Wilanów - to

jest dla mnie też niedostępna zupełnie dzielnica. Ja mogę tam pojechać poprowadzić piękne warsztaty dla dzieci z zamożnych domów i na tym się kończy mój Mokotów. To jest miejsce, z którym, które myślę, że mogłabym polubić gdybym poznała. Bo to jest trochę tak jak Żoliborz, że jest trochę domów, bloków niewysokich. Ja lubię takie budownictwo - to jest dla mnie eksperyment, bardzo pozytywny. Jestem zaskoczona, bo zawsze unikałam takich miejsc, a tutaj otwieram balkon wieczorem i słyszę ptaki. Na spacerze z psem spotykamy dzika, a mieszkamy w bloku, który jest czysty, schludny, wielki, brzydki, szary, ale to co się dzieje na podwórku. To, że na nastolatki mają tort na trzepaku i go jedzą. Nie jest to teren ogrodzony, nie jest to strzeżone osiedle. Ludzie znają się, wyprowadzają sobie razem dzieci, psy i jest bardzo naprawdę pozytywnie. Nie spotkałam się też z takimi sytuacjami jakimiś, nie wiem, niebezpiecznymi, menelskimi. Albo one są tak subtelne, że ich nie zauważam. No. Co jeszcze dalej... Włochy to zupełnie, i Ursus, to są dla mnie obce miejsca. Nie znam - nie wiem. Wola - nie, nie lubię Woli. Bo Wola jeszcze, znaczy są miejsca zielone i Wola w swoim kawałku zrasta też z Bielanami i Żoliborzem, taki kawałek Woli, który ja znam, tak. Tam do lasu na Kole, powiedzmy. Ale tak w ogóle, może to jest kwestia prywatnych doświadczeń, przez których pryzmat się patrzy. Ja nie mam dobrych doświadczeń, mieszkałam tam przez chwilę w bardzo brudnym bloku. Wychodziłam tam na bardzo brudną ulicę, na której było bardzo dużo ludzi, którzy wzbudzali mój smutek, tak. Zaniedbanych, brudnych, smutnych, pijących. Nie. No ale są na pewno też. Ochota, nie wiem nic o Ochocie. Śródmieście - dzisiaj byłam w niezwykłym miejscu. O którym chętnie opowiem, nie wiem czy mogę? (oczywiście, że tak - [REDACTED] Dzisiaj byłam w takim miejscu, jest taki człowiek, który jest właścicielem wielkiej kamienicy na Alejach Jerozolimskich. To jest rudera, ona jest na sprzedaż i kosztuje 55 milionów - nikt nie chce tego kupić, bo to jest vis a vis, nie wiem - Pałacu Kultury. Po lewej stronie jest Dworzec Centralny (co tam się znajduje w tym momencie? - [REDACTED] Tam jest taki klub Jerozolima, ale oprócz tego są na piętrze pracownie artystów. Ja dzisiaj obeszłam ten budynek pukając do każdego drzwi i otwierając każde drzwi i ja się poczułam tam, tak jak w Berlinie. Ja w Berlinie znam takie miejsce. I oni teraz dopiero pracują nad tym miejscem, bo tam jest jeszcze brudno, ale nie ma już sytuacji squatowych, czyli narkotyków, nielegalnych jakiś takich, pomieszkiwania. Są tam ludzie, którzy mają fundacje, firmy nagraniowe (ciuchy sprzedają - [REDACTED] Tak, mają różne firmy, są. Ja rozmawiałam z dziewczyną, która jest rzeźbiarzem. Byłam tam na rozmowie z moim kolegą, który prowadzi wywiady perkusyjne dla dzieci, różne fajne projekty artystyczne. Czyli robi to, co ja. Ja też to robię, tylko bardziej plastycznie, on bardziej dźwiękowo. No i jakiś wspólny projekt chcemy zrobić, między innymi, dla tej Jerozolimy, ale nie tylko (super - [REDACTED]. I to miejsce, ono mi trochę

odczarowało po prostu Śródmieście, tak. Bo wyszliśmy i poszliśmy do bardzo dobrej restauracji, zjedliśmy bardzo dobry, smaczny obiad i pewnie jest tam też parę zakamarków. Dla mnie tam jest zbyt miejsko, za głośno, za dużo, za szybko. Ja unikam takich miejsc. Ja mogę pojechać tam na spotkanie, tak. Ale jak nie muszę nie jeżdżę do Centrum. A Śródmieście to nie tylko Centrum, bo to jest i Stare Miasto, ale ja nie jeżdżę na Starówkę. Znaczący ja przejeżdżam często rowerem, jeżeli jest na mojej trasie. Jest to przyjemne dla mnie, ale jednak te tłumy osób, który przyjeżdżają do Warszawy są dla mnie, pędzącej rowerzystki, trochę męczące.

**Ja: Dobrze, w takim razie przechodzimy właśnie w sumie do takiego drugiego, trzeciego ważnego pytania. Mianowicie czy są w Warszawie miejsca, które są dla Pani szczególnie istotne? Jakby na tej własnej mapie miasta takie, które gdzieś o niej stanowią. Gdzie od razu przychodzi do głowy. Takie własne miejsca.**

Badana: Zasadniczo. Znaczący na pewno są to pewne tereny zielone, w których ja spędzam czas w różny sposób. Ja bardzo lubię ten pasaż nad Wisłą (*tutaj bym prosiła o to, żeby pozaznaczać te miejsca i nazwać - [REDACTED]* Napisać tu na mapie? (*no tak, zaznaczyć, żeby to było wizualnie - [REDACTED]* Więc ja znam ten odcinek jako taki spacerowy, taki, nie wiem, jak to nazwać, pasaż nad Wisłą. Na pewno jest las Bielański (*obok w końcu tutaj - [REDACTED]* Tutaj mieszkałam i na [REDACTED] i jakby ja znam to miejsce, często jeżdżę, chodzę, jestem. To jest Kępa Potocka. To są Sady Żoliborskie, które bardzo lubię. To już bardziej Żoliborz, ale piszę tutaj. Jest też parę miejsc typu lokale, na przykład. No to są, kiedyś bardzo byłam związana z jednym lokalem na Żoliborzu, bo to znowu będą tutaj te punkty, tak. To jest pracownia [REDACTED] pracownia. Kiedyś jakoś współorganizowałam to miejsce, tak. To jest Coco de Oro, które jest dla mnie zawsze pozytywne i można tam zawsze zajrzeć. Na pewno, znaczący, bo ja mam też place zabaw, tak. Bo place zabaw to są, place zabaw i parki, w których one się znajdują, to są miejsca w których ja ze względu bycia mamą, dużo przebywam, dobrze się tam czuję. Tam jem, piknikuję, bawię się, spotykam z przyjaciółmi i z przyjaciółmi mojego dziecka i to jest dla mnie istotne, tak. Więc oprócz tej Kępy to jest na pewno plac Lelewela, który bardzo kochamy. Zimą na sankach, latem pod drzewem. Lelewela. Jest jeszcze taki park za kościołem, nie wiem jak on się nazywa, my mówimy, że idziemy za Popielucha. Więc to jest ten park za kościołem i to jest park za kościołem na Felińskiego, powiedzmy (ale ja bym prosiła o napisanie tej nazwy, tak - [REDACTED]. Że idziemy (*to jest ekstra - [REDACTED]*). Znaczący, inna sprawa, mogę kogoś urazić, bo jestem niewierząca (*ja też nie - [REDACTED]*). Z całym szacunkiem, ale jest to punkt orientacyjny, że idziemy za kościół. Gdzie

jesteś? Za kościołem. Jeżeli moje przedszkole idzie tam do parku, to mówią, że są za kościołem. Ale jeżeli ja się tam umawiam z przyjaciółką z dziećmi to mówię, że jestem za Popiełuchem (*z kolei takie słowotwórstwo i to też kocham w swojej pracy, że te słowa można odkrywać. Jak ludzie opisują świat - [REDACTED]*). Tak, tak. I co jeszcze... No pewnie dużo, musiałabym chwilę pomyśleć (*tutaj chodzi o pierwsze skojarzenia - [REDACTED]*). To są jakieś takie pierwsze miejsca.

**Ja: Tutaj naturalnie przechodzimy właśnie do tego w sumie, co mnie najmocniej interesuje. Czyli z jakimi zmysłami te konkretnie miejsca się kojarzą? Który zmysł Twój najbardziej tutaj gra?**

Badana: Bo jeszcze włączyłabym w to pewne sklepy, które są ważne. Na przykład taki sklep, w którym ja latami robiłam codziennie zakupy, a jest dla mnie zjawiskowy pod względem logotypu i tego jak we wnętrzu to niby udaje już trochę współczesny market, a wcale nim nie jest. Taki Społem tak, teraz nazywa się Merkury. Merkury Społem. Więc to jest dla mnie bardzo ważne miejsce, bo ja tam codziennie i ze [REDACTED] i bez [REDACTED]. Był taki czas, że mieszkałam bardzo blisko, teraz też często wpadam na zakupy i jakby te panie, które mają charakterystyczne fryzury i charakterystyczny sposób wyrażania się i bycia. Albo pewne tablice, którym ja robię zdjęcia, bo one zaraz znikną. Takie informacyjne typu na klatce robiłam tutaj zdjęcie "zachowaj czystość". Zastanawiałam się, czy chodzi tutaj o duchową czy o każdą (*śmiech*) czy może seksualną. Po prostu zachowam czystość (*wielowymiarowe tablice - [REDACTED]*). A jeszcze był piękne, poetyka po prostu taka, socjalistyczna poetyka mnie bardzo porusza. Tam było napisane "na sklep wchodzimy wyłącznie z koszykiem". Ale chodziło chyba o ten font, którym było napisane. Czy "poruszamy się...". Nie pamiętam, bo to poezja była istotna w tym. W każdym razie Merkury Społem. No i zmysły, tak.

**Ja: No właśnie, prosiłabym, żeby napisać, który zmysł przy czym jest.**

Badana: No więc w Merkurym jest na pewno wzrok, bo o tym opowiadam, że wzrok. O tym opowiadam, że ja patrzę jak pani przekłada ryby. Po prostu jeszcze 10 lat temu prawdopodobnie na wsuwkach miała koronkę. Już jej nie ma, może nie wypada już, ale ja ją widzę (*mentalnie ją jeszcze nosi - [REDACTED]*). Tak, ale to jest dla mnie pozytywne. Ona wie wszystko. I jakby może mnie potraktować bardzo różnie w zależności od tego jak ja się do niej odniosę, nie. No i pewnie też zapach, tak. Bo to jest sklep, więc tam jest jedzenie, więc to różnie. A nie jest to zapach szczególnie miły, tak.

**Ja: Właśnie, bo zapach tutaj zarówno pozytywny jak i negatywny. Bo tutaj wszystko wchodzi w zapach, są rzeczy, które nam po prostu zawsze śmierdzą.**

Badana: Rzeczy, które zdecydowanie zawsze pachną to są Sady Żoliborskie, których... wdech napisać czy zapach? (*Wszystko jedno - ██████████*). Zapach. No bo to są sady, tak. One kwitną, a potem pachnie tam gnijącymi jabłkami, które zmieniają emeryci do reklamówek robiąc z nich kompoty. To jest wszystko bardzo twórcze. Są panie, które dbają tam o jakieś takie... Tam... Rabatki mają swoje. To nie jest taki park, tak duży jak Pola Mokotowskie czy Kępa Potocka, gdzie ja mogę spokojnie wejść na trawnik. Tam trzeba uszanować jakby to, że to jest jeszcze w rękach tego pokolenia, które to tworzyło gdzieś. To jest pewnie taki respekt. Tam się idzie wolno. Tam nie przejadę tak szybko rowerem, tak. Bo wiem, że tam może oprócz dzieci... To jest miejsce, dla niektórych może geriatryczne troszeczkę, ale dla mnie - ja mam dużo szacunku do ludzi, którzy dbają o to. Ostatkiem sił tak naprawdę swoich życiowych. Tak się cieszą tymi zmianami pór roku, które tam następują. A taka wczesna wiosna jest tam wybitna. Bo kwiaty drzew owocowych pachną cudnie. A jeszcze bzy, a potem lipy nagle, więc tam. Ja tam spędziłam sporo czasu czy przychodząc czy wychodząc tam. Bo ja mieszkałam też przy ██████████ długo, w kilku mieszkaniach, więc tam często bywałam o różnych porach dnia i nocy czasem tylko po to, żeby posiedzieć na ławce i po prostu powąchać, tak. Wyciszyć się po prostu zapachem. Więc to jest dla mnie bardzo istotne i Sady są zdecydowanie na topie. Zapachy Warszawy. No ale nie tylko, no bo las Bielański przecież wiadomo też, że zapach. Poza tym, cudowne jest to, że teraz zanim zaczną, już zaczynają, ale zanim skosili wszystkie trawniki to, że Warszawa zamienia się po prostu w jedną, wielką łąkę mniszków. A że ja fotografuję i jeżdżę na rowerze, zatrzymuję się i fotografuję te łąki w tle z blokami, tak, i się śmieję, że jestem mniszką w mniszkach. Mleczarką w mleczach. I po prostu to zaraz zniknie, ale ta wiosna, ona jakoś tak przyspieszyła i po prostu jest ten moment, że ja mam zdjęcia w telefonie miasta, które wogóle nie są miastem.

**Ja: A czym są?**

Badana: Są dziką wsią z lasem i nieskoszoną trawą. Bo ja zbieram zioła i ja się znam na tych roślinach. Więc jak ja widzę co rośnie w Warszawie - rosną najsilniejsi. Bo jak regularnie koszą to wykaszają tych słabszych i odrastają tylko najmocniejsi. A najmocniejsi w naszym mieście dzisiaj to: mniszek lekarski, pokrzywa, jaskólcze ziele, jasnota i ptasznik. I babka.

**Ja: Znam z tego tylko cztery w takim razie.**



Badana: I jest tak, że kiedyś grupa osób z Tybetu była na jakiejś wycieczce w Warszawie i przewodnik im pokazywał tam coś i oni mówili "tuu?". I to, że my schodzimy 100km w dół, żeby zerwać to, tak. Znaczący my nie zerwiemy w Warszawie, ja też nie zerwę i nie zrobię z tego naparu, muszę pojechać gdzieś, ale chodzi o żywotność tych roślin, tak. Dla mnie to jest niesłychane. Znaczący mam inny trochę pogląd, nie traktuję tego jak chwastu, tylko roślinę dzikorosnącą, która ma niesłychane właściwości, tak, gdyby była zerwana gdzie indziej. Muszę to podnieść, chciałabym wstać i sprawdzić, czy z mojego okna to widać. Nie, to widać z balkonu. Że między blokami mam prześwit, ojej, jak mi strzeliło. Mam prześwit i tam stoi taki mały, biały domek w lesie. I gdybym ja miała dobry aparat i zoom i zrobiła to zdjęcie i zadała zagadkę gdzie to jest to każdy w wielkiej Polsce, gdzie są przeróżne miejsca, na pewno najbardziej odległym skojarzeniem byłaby Warszawa. W Warszawie są takie miejsca, że się skleją ze sobą zarówno architektonicznie dziwne rzeczy obok siebie są, że to razem funkcjonuje w ogóle. Czasami jeszcze, bo to jest w trakcie procesu. Miasto żyje, coś się burzy, zmienia się, buduje. A czasami po prostu ktoś nie do końca mądrze rozplanował urbanistycznie, ale ja lubię ten chaos i wiem, bo mam też trochę przyjaciół, którzy studiuja, pracują, kiedyś studiowali, teraz pracują w zawodzie architektów i oni bardzo cenią też Warszawę za to, że tutaj jest złamana, złamane są przestrzenie i to jest bardzo. Złamane są, nie wiem jak to powiedzieć. Na poziomie energii, na przykład, feng shui powiedzmy, jest więcej szerokich korytarzy tym ta energia się rozprasza i nie ma. To nie chodzi o moją wiarę czy nie wiarę w to, tylko jak to faktycznie wygląda w Warszawie. Jak ja jadę i znam, a nawet lubię się zgubić też. To po prostu można kluczyć tymi uliczkami. Mieszkałam teraz na [REDAKTOWANE], na którym czułam się bardzo źle, ponieważ to było takie San Francisco. Kwadraty. Podział na przecznice. I dla mnie to jest bardzo nudne, jak ja idę. Droga z przedszkola do domu była dla mnie nuda, bo ja po prostu szłam długą, szeroką ulicą, na której już znam wszystko i nie jest to dla mnie ciekawe. A jeżeli ja zakręcę i mogę się rozejrzeć, wejść w jakąś bramę i, nie wiem, przejść przez jakiś park, a za chwilę będzie górka, a potem domek i tutaj w tym apartamentowcu mieszkają moi przyjaciele, ale obok jest jeszcze mały dom i dzieci tych przyjaciół stoją w oknie i obserwują jak pan w ten dom macha na kiju szmatą i rozpędza gołębie. I to wszystko jest obok siebie. I jak się jeszcze trochę przyspieszy ma inną perspektywę niż nogi. Czyli rower i widzi się po prostu tak różne obrazy w ciągu godziny. Jest to niesłychane doświadczenie.

**Ja: Ja jestem pod ogromnym wrażeniem tego, co Pani mówi, bo jest to dokładnie to, co sobie wymyśliłam. Że tak jest. Jakby to jest niezwykle.**

Badana: To się cieszę, że trafiłyśmy i mogę pomóc (*śmiech*).

**Ja: No dobrze, to w takim razie chciałabym właśnie, żeby pani zaznaczyła najczęściej pokonywaną przez siebie trasę.**

Badana: Znaczący nie jest to możliwe, dlatego że najczęściej pokonywana przez mnie trasa - musiałabym mieć całą mapę Bielan i Żoliborza, żeby to móc pokazać.

**Ja: A, czyli... no to może, chociaż w jakim ona jest...**

Badana: Rewirze?

**Ja: Rewirze i w jaki sposób jest pokonywana i z jakich punktów jest pokonywana - z jakiego do jakiego.**

Badana: Dobrze.

**Ja: Tego typu raczej informacje.**

Badana: Dobrze, no więc to jest, dzisiaj to było trochę inaczej, ale to jest gdzieś (cisza) ten rewir.

**Ja: W jaki sposób Pani pokonuje, gdzie Pani idzie, z jakiego punktu do jakiego najczęściej?**

Badana: Znaczący to zależy trochę od pory roku. Bo ja jeszcze jestem bardzo rowerowa, więc ja zwykle jeżdżę wszędzie na rowerze. Nawet dziecko odprowadzam do przedszkola na rowerze (*zwróciłam uwagę jak wchodziłam - [REDACTED]*). Tak, on jest tutaj, bo ona mi zasnęła na rowerze i musiałam ją podwieźć pod sam dom. Ale jak weszłam to się obudziła i już go nie zapięłam. W każdym razie teraz jak jest ciepło to jeżdżę wszędzie na rowerze. Ja bardzo lubię zmieniać trasy. Że zawsze staram się jechać trochę inną uliczką, bo coś innego zobaczymy, coś innego złapiemy po drodze, tak. Są trasy, które mam, no bo mam. Punkt A - punkt B. Dom - przedszkole, na przykład.

**Ja: Ale rozumiem, że nie jest to taka trasa, że w tym pytaniu zadałam i od razu się pierwsze skojarzenie nasunęło o chodzeniu po takim rewirze.**

Badana: Bo to chodzi o to, że my teraz się przeprowadziłyśmy i mamy stosunkowo spory dystans do tych miejsc. Więc to nam pozwala na tę różnorodność tras, między innymi. Jak mieszkałam na [REDACTED] i musiałam dojść na Suzina to miałam jedną bardzo

zasadniczą trasę, bo to było tylko przejście przez Słowackiego i byłam w przedszkolu. Znaczą mówię o tych punktach: dom - przedszkole. Jak mieszkałam na [REDAKTOWANO] no to miałam jedną trasę, bo to była zima, pod tytułem idę do metra Słodowiec, wysiadam na Placu Wilsona. Ale to był też rytuał piękny, bo to dzieci tworzą też, wymuszają na dorosłych ten rytuał i zatrzymanie się na takich rzeczach jak "naciskamy teraz guzik windy". Tu wysiadamy, wchodzimy na ten bazar, kupujemy tu sok i bułkę na podwieczorek. Znamy kod do domofonu, więc przechodzimy przez bramę. Przez podwórko zielone, zamknięte i idziemy do przedszkola. To jest jakby takie, nie. A potem po przedszkolu idziemy tym chodnikiem do tego sklepu po bułki, na ten plac zabaw, a potem wracamy tam. Też pora roku warunkuje w moim przypadku bardzo.

**Ja: To chodzenie i poruszanie się, tak. Bo rozumiem, że rower jest w miarę możliwości całoroczny, pewnie?**

Badana: Znaczą są miejsca, gdzie cały rok jeżdżę na rowerze. Jak prowadzę zajęcia jakieś kreatywne w szkole, to do tych szkół, bo zazwyczaj załatwiam sobie, żeby te szkoły były w miarę w pobliżu domu to do tych szkół sobie jadę czy deszcz czy słońce. No ale ze [REDAKTOWANO] nie. Nie mamy samochodu, więc jeździmy zasadniczo metrem, tramwajem, autobusem. Najbardziej chyba autobusem, no. Chyba że gdzieś się wybieramy na wyprawę, spotkanie gdzieś dalej.

**Ja: A jak Ci się jeździ po Warszawie rowerem i czy jeździ Pani po ścieżkach rowerowych, po ulicy - jak? Czy różnie?**

Badana: Znaczą z dzieckiem to bardzo spokojnie, kulturalnie i raczej po ścieżkach i chodnikach.

**Ja: A bez dziecka?**

Badana: A bez dziecka to często z samochodami, bardzo szybko. Raczej patrząc na jazdę rowerem, coraz częściej, z perspektywy... Znaczą oczywiście tak - jeżeli ścieżka to po ścieżce. Jak nie ma ścieżki to po chodniku, jeżeli nie ma na nim zbyt wielu ludzi. Ale jeżeli są miejsca, gdzie już są ludzie to zdecydowanie z samochodami włączając się w tryb jazdy. Bo będąc na rowerze ma się ten komfort, że można udawać kierowcę samochodu albo pieszego w zależności od tego, które światła Ci się zapalają.

**Ja: Tak, natomiast nie jest się opakowanym w samochód. Jest się kompletnie takim gołym. Jak to jest pomiędzy tymi samochodami, jak odczuwa się tą przestrzeń?**

Badana: Źle. Ja po prostu dzisiaj miałam spotkanie na Alejach Jerozolimskich, musiałam wrócić na Żoliborz. Oczywiście starałam się wybrać taką trasę, żeby było nawet dłużej, ale zielono. Bo dystans na rowerze dużego znaczenia, jeśli nie ma się być o czasie punkt. Albo ma się więcej czasu albo się założy, że jedzie się rowerem. Ale nie, nie, ja zasadniczo nie mam wielkiej przyjemności jeżdżenia do miasta. Ale teraz mam taki czas, że jeżdżę dużo i zwiedzam Warszawę na rowerze to przejeżdżam przez miasto też, ale zasadniczo kieruję się w stronę Wisły. Ja nie jeżdżę wolno po parku, zazwyczaj chodzi mi o to, żeby pokonać duży dystans. Żeby pojechać z Żoliborza na Wilanów i wrócić.

**Ja: No właśnie.**

Badana: I wybierać zieloną trasę, tak.

**Ja: Kolejne pytanie było takie, czy ta trasa kojarzy się z którymś ze zmysłów. Ale tych tras jest wiele w tym obszarze. I teraz trochę o tych zmysłach w trasie chciałabym posłuchać.**

Badana: Znaczy jest, na przykład, tak, że zdecydowanie. Znaczy to dla mnie, no bo jaki my mamy jeszcze zmysł. Chciałabym powiedzieć, że wzrok i węch, tak. Że dzisiaj miałam bardzo bogate, bo ja dzisiaj zrobiłam taką trasę, że wyruszyłam z Bielan, z domu, pojechałam na Żoliborz do przedszkola. Potem pojechałam jeszcze, i tam na Żoliborzu też robiłam różne, bo tam miałam parę spraw do załatwienia typu mniejsze jakieś ruchy. I potem pojechałam po kolegę, bo miałam godzinę czasu wolną przed spotkaniem, więc pomyślałam, że się przejedziemy na rowerze. I potem sobie przejechaliśmy przez most Gdański, potem jechaliśmy wzdłuż gdzieś tutaj. I potem trochę zawróciliśmy, znowu jakimś mostem i potem znów w Śródmieściu i potem wróciłam - taką trasę zrobiłam.

**Ja: I jak było ze zmysłami w tej trasie?**

Badana: I ze zmysłami było tak, że... duża część tej trasy była jednak lewobrzeżną stroną Wisły, a tam jest taka, hm, przejeżdżał walec, taka droga piaszczysta, uklepana droga. I tam budowa stadionu, więc. Ja w ogóle pomyślałam, że w ogóle się nie skupiam na słuchu. Bo tego też jest trochę, że wjeżdżam w las, śpiewają ptaki, tu przejeżdżają samochody. Więc chyba nie jest to jakaś moja, najwidoczniej, domena. Ja mam *(są takie zmysły dominujące u*

*każdego gdzieś tam* - [REDACTED]. Więc ja mam zdecydowanie wzrok, bo patrzę i zatrzymuję się, jeśli widzę coś ciekawego przyrodniczo dla mnie. Jaką naturę, która wrasta w miasto, tak. Bluszcz kurdybanek, który wyrasta z mury przy garażu, z którego wyciągaliśmy rowery. Ale też w większej skali - wielkie drzewo, które jest powalone na ostrogę na Wiśle, tak. A przyplęnęło nie wiadomo skąd, może z Krakowa. Więc to są rzeczy, na które ja zwracam uwagę. Zwracam uwagę też na taki art street. Że na to, co ludzie sobie subtelnie gdzieś robią. Więc to jest na pewno też. Zwracam uwagę na bryły po drodze. Że zwracam uwagę jak ktoś wybudował i skonstruował jakiś dom i zastanawiam się, czy budynek czy, zastanawiam się nad tym na ile to jest ładne, nieładne, funkcjonalne, niefunkcjonalne, estetyczne, nieestetyczne, co by można było tu zrobić. Dzisiaj miałam jedno doznanie, jednak słuchowe silne, że jak wjechałam w jedną bramę na Emilii Plater i tam był taki pomnik Jezusa. Rudera, taka klatka bardzo, na którą ja weszłam, bo byłam zachwycona moim wyobrażeniem świetności, jak to musiało wyglądać, jak to wygląda dzisiaj. Więc myśl na ten temat, bo krótka przerwa w pruciu przez miasto tak właściwie. Ale tam była próba jakiegoś chóru, a może tam jest jakiś kościół. W każdym razie jakieś echo, zimna brama i nagle słyszę jakiś taki gregoriański śpiewy.

**Ja: Najczęściej tam w ten kamienicy słyhać przeciwne dźwięki, bym powiedziała.**

Badana: Tak, potem usłyszałam parę niemiłych słów panów, którzy rozmawiali na parkingu ze sobą. Ale ten chór mnie po prostu. Tutaj ta figura Jezusa, zaraz ten chór i to było... Gdybym była bardziej skłonna do nawrócenia to byłby ten moment.

**Ja: Właśnie.**

Badana: No, ale. Ale co jeszcze. (*cisza*). Zapachowo. Tak. Był taki odcinek, że przejeżdżaliśmy przez most i bardzo po tej przejażdżce wzdłuż Wisły, gdzie było, pachniało, no Wisła pachnie jak pachnie. Specyficznie, ale jednocześnie jest to naturalny zapach dla mnie. Jak przejeżdżaliśmy przez most bardzo mi doskwierały spaliny jednak. Poczułam taki ciężar. Więc to trudniej się jechało i było takie nieprzyjemne.

**Ja: Teraz mam jeszcze takie pytanie. Czy wogle poza tymi miejscami, które tu już zostały zaznaczone są jakieś takie miejsca, które się od razu. Miejsca w Warszawie, które od razu kojarzą się ze zmysłami. Takie zmysłowe miejsca, takie że się mieści zapach, nie wiem, dźwięk i coś tam - takie pierwsze skojarzenia.**

Badana: Takie pierwsze skojarzenia z takich świeżych bardzo: wzrok. I jest taki moment, kiedy zjeżdżam z góry i wjeżdżam na Gdański pod wiadukt i ja nie mam pojęcia, co tam jest napisane. I czy to jest estetyczne czy nie, ponieważ dla mnie to jest - ja nie uważam żadnych substancji - a dla mnie to jest bardzo narkotyczne, ponieważ zlewają mi się nagle w tym pędzie ten obraz w kolorową plamę, która mnie bardzo ciasno dotyczy z dwóch stron. Więc to jest bardzo mocna plama, za każdym razem. Bo to jest wiadukt na, przy przystanku Hłaski, tak. Tunel. Graffiti, nie wiem. Jak się pisze, przez dwa "f"? (*przez jedno f, dwa t. Nie, graffiti - dwa f, jedno t - [REDACTED]*). Hłaski na Gdańskim. Jest także bardzo, jeśli chodzi o zmysł wzroku, ale też zapachu i to jest bardzo mocno taka synestezja tego jest to, że jak ja przejeżdżam przez te willowe dzielnice, miejsca na Bielanach i Żoliborzu i przejeżdżam i tam są ogródki i ja siłą rzeczy będąc zainteresowana trochę, to zaglądam co tam, komu rośnie i jak się nazywa i co dzikiego i co skąd i jak. Teraz jeszcze także, no nie wiem, że pędzę i zaglądam w twarze kwiatom, to jest hasło moje z wczoraj. I chodzi o to, że kwitnie, pachnie, jest kolorowe, jest kolorową plamą jak jedziesz szybko i jak stajesz na rowerze i możesz tam zajrzeć to jest naprawdę bardzo piękne, tak. Więc to sobie ludzie wysadzają i że to jest co prawda tylko, tylko to jest dla mnie telewizji. Na poziomie telewizji, przyjemności oglądania miłego filmu. Bo ja tego nie dotykam. Ja się dobrze, lepiej czuję na łące przy wiadukcie pełnej mniszków, bo ja mogę tam usiąść. Ja dzisiaj usiadłam na Słowackiego pod kasztanem z moim dzieckiem, które jadło loda, bo nie chciałam, żeby jadło idąc po chodniku, bo my nie jemy jak idziemy, my siedzimy. Bo to jest dla nas jakieś ważne - rytuał. Więc my siedziałyśmy po prostu w płatkach opadniętych kwiatów kasztanowca. I to było bardzo piękne, bo ten pachnący lód, lato, ciepło. Znaczący nie ma lata.

**Ja: Muszę zadać pytanie, bo użyła pani terminu synestezja. Czy, jakby, czy ma pani coś z synestezją wspólnego? Czy jest pani synestetką?**

Badana: Bardzo możliwe (*śmiech*).

**Ja: A czy kiedykolwiek myślała pani o tym w kategoriach synestezji, bo tutaj rozumiem są jakieś artystyczne umiejętności, które, jakby ze światem sztuki jest pani związana podejrzewam.**

Badana: Znaczący ja się zastanawiam nad tym - nie, nie wiem. Ale może to nie jest koniec pytania?

**Ja: Nie, to w sumie było jak to jest z byciem synestetą.**

Badana: Bo to chodzi o to, że... ponoć Kandinsky słyszał dźwięki. Słyszał kolory. Ja nie słyszę. Znaczący ja jestem bardzo czuła na dźwięki i gdzieś tam lubię, ale myślę sobie, że bardziej u mnie kolor z zapachem jest połączony. I że ja, na przykład, dzisiaj oglądając, ja mogę pokazać kilka zdjęć (*też miałam prośbę odnośnie tego - [REDACTED]*). Ja mam po prostu całą serię zdjęć takich bardzo miejskich. O. To jest na przykład. Ten tort. Nastolatki, które robią sobie imprezę urodzinową na trzepaku (*i nie piją browara, tylko jedzą tort - [REDACTED]*). Tak, to jest cudowne. I to chodzi o to, że, bo zanika ta kultura takiej podwórkowości, tak (*zdecydowanie - [REDACTED]* z powodu zamkniętych osiedli, wysyłania dzieci na dużą ilość zajęć gdzieś tam, a to po prostu tu było i to mnie zachwyciło. A tutaj jest plac zabaw i dziewczynka, która pakuje piasek do kieszeni i to też było dla mnie cudowne, bo na tych żoliborskich placach, na których my byliśmy nie było to za bardzo możliwe. A tutaj moja córka się bawi (*oglądanie wideo*). Dzieci budują babki, a moje dziecko uprawia jakiś sport. Ale nie, chciałam pokazać zdjęcia takie bardzo miejskie. (*ale właśnie, mam prośbę, która dotyczy tych zdjęć. Dlatego, że to jest pierwszy raz, kiedy ktoś ma tyle zdjęć Warszawy w telefonie. Ale to jest prośba chyba po wywiadzie już - [REDACTED]*) Ja mam tak, że ja widzę kompozycję. Ja nie robię zdjęć. Znaczący ja mam grupę przyjaciół, właściwie wszyscy moi najbliżsi przyjaciele są fotografami. I oni lubią bardzo moje zdjęcia, chociaż ja nie jestem, wogóle nie mam nic wspólnego z fotografią. Oni sobie cenią to, że ja widzę kadrem. Chodzi o to, że dla mnie, jak ja jeżdżę to ja po prostu czasami muszę się zatrzymać, bo mam wycięte okienko i widzę po prostu pewne przedmioty, które się ze sobą - zmieniają kontekst, bo są obok siebie i tworzą nową kompozycję. I miasto jest tego pełne i tego by mi na wsi bardzo brakowało.

**Ja: I mam takie pytanie. Jakby bardzo szybkie pytanie, bardzo szybka odpowiedź. Cztery pytania. Jak pachnie Warszawa?**

Badana: Parkiem.

**Ja: Jaki dźwięk wydaje Warszawa?**

Badana: Przejeżdżającą karetkę.

**Czyli to nie jest pozytywne?**

Badana: Raczej nie. Ostatnio mieszkałam w takim miejscu, że jeździło bardzo dużo głośnych, tak.

**Ja: Jaka Warszawa jest w dotyku?**

Badana: (*cisza*) W dotyku? Chropowata. Kojarzy mi się z betonem, z upadkiem na rowerze i że jadę nie po piachu, a betonie.

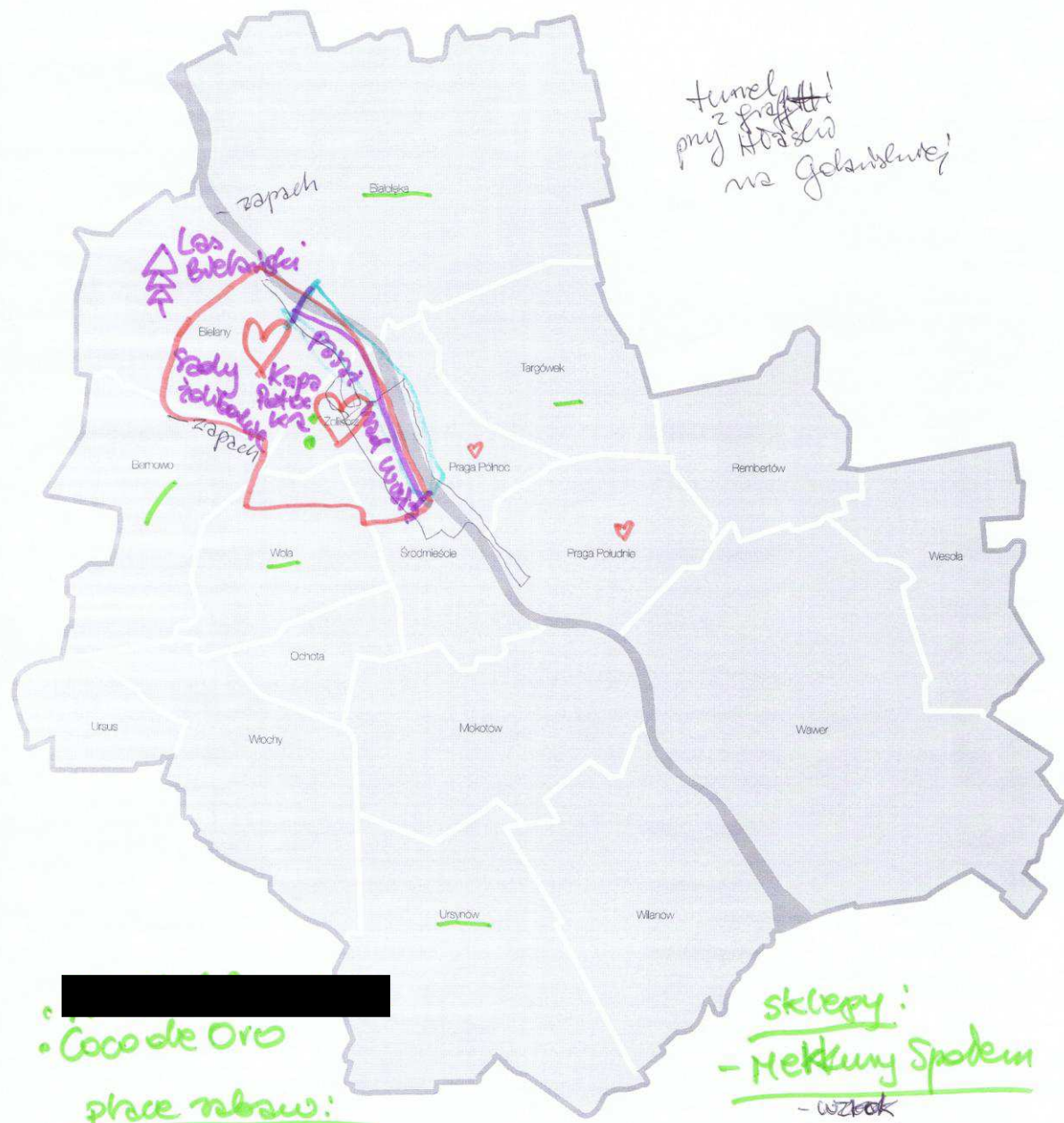
**Ja: Mhm. A jak smakuje Warszawa?**

Badana: Bardzo orientalnie.

**Ja: Co to znaczy "orientalnie"?**

Badana: To znaczy, że jeżeli ja, zdarza mi się jeść na mieście to zwykle wybieram miejsca, w których gotują obcokrajowcy.





tunel!!!  
 przy Hosiów  
 na Gosińskiej

• [REDACTED]  
 • Coo de Oro  
plac zabaw:

- Kapsle Potocha
- Plac Leśniczki
- Park na Kocubowie na Felwiskiej
- Żdubny z Ropietniczką

sklepy:  
 - Mekkany Spodem  
 - wżłok  
 - zapach

**Ja: Okej, jasne. To teraz przejdźmy do drugiej części. Mam jeszcze parę pytań, które jakby nie zawierałam wcześniej ich w wywiadzie. Niesamowite, ale to jest prawda, że kadry są niezwykle.**

Badana: Po prostu serce na drodze. Jest chodnik, serce, jak można nie zatrzymać się.

**Ja: Ty się nie dziwisz, że się zachwycają, mogą zazdrościć.**

Badana: To jest naprawdę ciekawe.

**Ja: Na czym polega druga część tego zadania, tak. Polega na tym, żeby narysować tu swoją Warszawę.**

Badana: Robiłam to z dziećmi. Rysowaliśmy swoją mapę i ja im rysowałam tak.

**Ja: To jest tak Warszawa, właśnie to jest istotne to, że może mieć każdą formę.**

Badana: No dobrze, ale może moja Warszawa będzie trochę mapą. Więc tutaj jest to miejsce, w którym corbusierki jak cukierki, obok których są po prostu lasy. W tym lesie też mam ulubione drzewo, które ma wielką dziuplę i ja kiedyś tam siedziałam i czytałam tam książkę. Wchodziłam na drzewo i siedziałam z książką. Teraz tego nie robię, ale przejeżdżam z sentymentu zerkając. I tutaj w ogóle to, że w tym lesie, obok tego bloku, wstrętnego, wielkiego, szarego bloku chodzi dzik. To jest niesłychane. I że są sarny. No, może moja będzie wyglądała troszkę jak łoś, ale to jest naprawdę niezwykle. *(telefon)* No, i tutaj jest doskonała droga, która jest doskonała tylko w jednym kierunku, ponieważ to jest górka pod którą się ciężko podjeżdża. Zdecydowanie dla mnie Warszawa to też Wisła. I wybrzeże wiślane. Jak ja się zaczynam czuć troszeczkę przytłoczona miastem albo potrzebuję trochę oddechu i świeżości myśli, bo mam za dużo jakby takiej codzienności, to ze Stasią, bez Stasi, z przyjaciółmi, sama idę nad Wisłę. I dla mnie, bo mi brakuje, może paradoks, bo ja lubię te zakręty, kąty i zakamary, ale jednocześnie dla mnie ta przestrzeń - kawał betonu, kawał wody i kawał nieba to jest jedyne miejsce w Warszawie dla mnie, gdzie ja stoję i mam swój step akermanski, tak. Który gdzieś płynie w mojej krwi z racji pochodzenia. Moi dziadkowie są z Wołynia. I ja po prostu pójdę tam na spacer niezależnie od tego, jakie sytuacje nieprzyjemne mnie przytoczą życiowe czy sytuacyjne - ja tam na pewno odzyskam energię. To jest po prostu dla mnie - usiąść, popatrzeć jak woda płynie, jak rozległy jest ten beton, jak niebo i ja po prostu wracam, tak. To jest dla mnie zasadnicze miejsce. Ja w tych miejscach różnych na Żoliborzu, Bielanach mieszkałam. Ale ja i tak pójdę zawsze tam na spacer. Tutaj zaznaczony

taki odcinek, który, mój taki spacerowy ulubiony to jest po prostu ten, tak. Po tej stronie Wisły. Ale dzisiaj zrobiłam trasę po drugiej stronie Wisły i jest pięknie (*jest ekstra, tam przechodziłam na wywiadzie jednym i po prostu na piechotę całe to przelazłam w chaszczach i było super* - [REDACTED]). Ale dla mnie też ten industrial, który łączy się tak bardzo z naturą - jest fajny. I to, że nie ma... tam jest w ogóle bardzo dużo ludzi. Teraz przychodzi, żeby po prostu tam pobyć. I obecność tych ludzi nie przeszkadza mi. Bo każdy jest jakby trochę w swojej grupie, tak (*tak, dokładnie* - [REDACTED]). Nie ma atmosfery tłumu jak w przejściu podziemnym, z którego uciekam czym prędzej. No i tak. No i potem oczywiście jest [REDACTED] to jest przedszkole mojej [REDACTED] zaprzyjaźnione miejsce, gdzie już w ciąży prowadziłam zajęcia plastyczne. Teraz bywam tam często, czasem im pomagam, pracuję. I wokół tego są inne, małe miejsca, w których bywam. Te place zabaw i inne. (cisza) I jest Lelewela. Gdzie jest górka i sanki i drzewa, które... zaglądam tam, żeby zobaczyć czy kwitną już forsycje czy nie. To jest taki zegarek dla mnie, taki przyrodniczy. Czy na tym drzewie już są czerwone liście. I ja po prostu stanę na tej górcie i popatrzę, czy ten obrazek. Ja mogłabym tam przychodzić i robić zdjęcia na przykład raz na miesiąc. Jak to się zmienia. Ja te zdjęcia mam w swoim sercu i głowie, tak. To wiem. To jest jeszcze tak. Jest jeszcze z drugiej strony [REDACTED] Popiełuch. Popiełuch. Tutaj to mi się kojarzy. Tu jest bardzo smakowo z kolei, bo ja tam z moją przyjaciółką i jej dziećmi, trzema córeczkami i moją córeczką miałam koc w kratę, upieczone w domu ciasto albo nawet kebab kupiony, wszystko jedno. I tam był piknik pod drzewem. I ja pod tym drzewem widzę ten koc, choćby go nie było tam, tak. Tam się dzieci moich przyjaciół uczyły jeździć na rowerze. [REDACTED] tam uczyła się chodzić. Zresztą Lelewela też. Są jeszcze Sady. A Sady, Sady Żoliborskie (*cisza*). To jest fotografia mojej przyjaciółki jak byłam modelem. To było parę lat temu już dobrych. Chodziło o to, że to jest 4 rano w Sadach, kiedy nie ma tam nikogo. Są jeszcze nieskoszone mniszki, są kwitnące jabłonie. Niesamowicie pachnie, jest piękne światło i zapach. Są plamy słońca na dywanie, tak. No i mieliśmy jakiś tam projekt artystyczny, tam był fotografie różne. To jest jedno zdjęcie z całej sesji. To chodzi o sny, że każda kobieta jest trochę małą dziewczynką i ma sny, że doświadczenia z dzieciństwa tam, co kobieta nosi w torebce. Kiedyś zrobiłam taką instalację, że z tej torebki wystawał taki piesek. Mój piesek, z którym ja spałam całe dzieciństwo. Który jest już bardzo, ma dużo łez w sobie, żalów, jest wyściskany, wyprzutyłany i my nosimy, trzymamy fason. Często jesteśmy zrobione, mamy ładny makijaż i sukienkę, ale mamy też dużo takich lęków małej dziewczynki, które przełamujemy bądź nie. Pokazujemy komuś to oblicze bądź nie, tak. To jest gdzieś na jakimś poziomie. To była sesja taka trochę o. No, nieważne. W każdym razie to są Sady. Sady mi się kojarzą bardzo. Tam mój romantyczny

kochanek grywał mi nocą na gitarze i tak dalej. Gdzie pachniało i muzyka i poezja i dźwięk. No więc to są Sady. No i dalej to jest jeszcze Kępa Potocka. Ja bardzo lubię tamtędy przejeżdżać, ja rzadko się tam zatrzymuję, bo za bardzo tam dla mnie pachnie smażoną kiełbasą. Ale *(czy to przez ludzi, którzy sobie tam kielbaskują czy jak?* - [REDACTED]. Tam jest kilka knajp, u Araba na przykład *(czyli to nie jest taka grillownia?* - [REDACTED]. Nie, ale to też jest miejsce, gdzie można swobodnie usiąść na trawie, tak. I jest, no ale Kępa podobnie jak park Żeromskiego. Trochę rysuję nie w tym miejscu. Ale jest tak, że jest fort, z którym ja współpracuję. [REDACTED]. I park, górka. Górka jest bardzo fajna. I park - plac zabaw. Tylko że ja nie lubię tego placu zabaw. On jest jakby dla mnie za duży. Małe, kameralne sytuacje. Przychodzi tam zbyt dużo ludzi, przyjeżdżają z całej Warszawy, żeby bawić się tam (duży, nowoczesny - [REDACTED]. Jest dla mnie za głośno, za dużo dzieci, za głośno, za duże. Ja przychodzę tam do pracy. Chcę ich ściągnąć tu i prowadzić z nimi zajęcia. To nie jest miejsce, gdzie ja się czuję dobrze. To nie jest miejsce też na rower, bo to jest zbyt małe (śmiej). Więc bardziej okolice Cytadeli, na przykład. Cytadela. Gdzie by ją narysować. Cytadela. Ja pochodzę z [REDACTED]. Ja jestem z twierdzy, więc dla mnie ta czerwona cegła i mur. Więc jak ja pojechałam na Forty Bema to po prostu bardzo byłam smutna, że one są takie małe. Liczyłam, że to będzie bardziej rozległe *(forty zobowiązują* - [REDACTED]. Niestety. Natomiast to jest ten jakby trochę opuszczone, trochę zaniedbane, czerwona cegła - to jest też Cytadela. I tam jest bardzo piękne pod samym murem. To mi przypomina moje dzieciństwo, bo ja się wychowałam w atmosferze szukania skarbu i tajemnicy. I mieszkałam w bloku z wielkiej płyty, ale jednocześnie miałam bardzo duży kontakt z naturą, bo to był tylko krok, ale trochę z historią, trochę opuszczoną, zaniedbaną, bo to było zamknięte, byli wojskowi, więc to było tajemnicze. Cytadeli - tam też się łączy historia, mur, dom, architektura z przyrodą bardzo ściśle. Ta natura się wdziera w ten mur i to mi się bardzo podoba. I to jest też ten teren, który jest dla mnie spacerowo - rowerowo fajny. To jest Cytadela, a to jest park Żeromskiego. Więc. O ile park Żeromskiego jest właśnie takim, że ja tam mogę pobyć i coś, ale to nie jest miejsce, gdzie ja się czuję swobodnie. O tyle Sady, Sady to też jest miejsce, gdzie ja po prostu nie położę się tam spontanicznie na trawie co zrobię na Lelewela, co zrobię tu. Co zrobię nad Wisłą, co zrobię, nie wiem, jeszcze w paru innych miejscach, ale to też są dla mnie - no Lelewela to jest przekochane dla mnie miejsce. Bardzo ważne. Sady też. Związane z moim dzieckiem, z moimi przyjaciółmi, z przyjemnymi sytuacjami, z lodami na świeżym powietrzu. No.

**Ja: Teraz jeszcze. Już pytanie (o Jezu, jak zielono na mojej mapie Warszawy - badana). Jak to jest być takim warszawskim nomadem? Właśnie to jest pierwsze słowo, które się pojawiło, też ciekawe jak Pani to określa. Ale po tych licznych miejscach mam takie wrażenie, że nie ma miejsca, gdzie pani nie było.**

Badana: Nie no, właśnie nie, bo ja znam słabo Warszawę. Znam jakiś rewir bardzo dobrze.

**Ja: Ale gdzieś dużo miejsc zamieszkania było. I to jest takie przenoszenie, wobec tego gdzieś tam nie zakorzenianie się w jednym miejscu. Jak po tej Warszawie się wędruje? Nie pytam o kwestie osobiste, tylko bardziej o kwestie przestrzennej, ciągłej zmiany.**

Badana: Znaczący tak. Ja bardzo lubię ten moment w przeprowadzce, kiedy jest puste mieszkanie i ja sobie myślę, że ja bym mogła nie mieć nic. I że jak nie przewiozę. I wtedy ta decyzja, co tak naprawdę jest dla mnie ważne z moich przedmiotów. Ja mam dużo przedmiotów z racji tego, że ja pracuję z dziećmi i mam po prostu masę kredek, farbek, kartoników, butelek, pudełek, które odkładam, bo zaraz zrobię z nich makietę. Więc ten cały warsztat, ja Jeruzolima, jeżeli ja będę mogła mieć tam pracownię i wrzucę to wszystko, to wtedy w moim domu będzie bardzo zen. Moje dziecko ma po prostu tak mało zabawek, bo jej zabawki są u dziadków. Ona u dziadków ma te gabarytowe misie. Ale ona nie ma poczucia straty. Ona się świetnie bawi, mam wrażenie. Zawalać po prostu. Znaczący teraz jest biedna. Włączyłam jej bajkę i nie może zrobić teatrzyku, ale chodzi o to, że to nie ma znaczenia, bo my przynosimy codziennie do domu jakąś zabawkę. Ostatnio to było na przykład takiej wielkości znalezione, taka jemiola, krzew jemiolowy. I ja powiedziałam "dobrze, chcesz, weź. Będzie na balkonie, ale musisz sama to przyciągnąć.". I ona po prostu 3 lata 3 miesiące ciągnęła taką gałąź. Piękna zabawka. Po schodach to ciągnęła. Więc ludzie na ulicy po prostu uśmiechali się, bo to była mała dziewczynka, która miała takie ambicje. Kamienie, szyszki, huba. Po prostu. Patyki. No. A to są rzeczy, które można wyrzucić i za chwilę znaleźć następne. Więc to jest w tym nomadzkim stylu gdzieś istotne, nie.

**Ja: Gdybym w takim razie teraz zadała pytanie: Warszawa to?**

Badana: Warszawa to. Nowe kamienie, które się. [REDACTED] mówi tak "mamo, weźmy ten kamień stąd i zanieśmy go do innych przyjaciół kamieni.". W inne miejsce. To, że z każdego miejsca można przynieść taki mały kamień. Każdy ma. Znaczący patrzę pod nogi jak idę, tak. I tę spinkę, którą znajdę na chodniku - ona ma swoją historię i ją schowam do kieszeni. Ukradnę.

**Ja: Czy coś jeszcze właśnie?**

Badana: Nie, myślę sobie o tych przeprowadzkach, że nie jest to miłe, ale jest trochę ekscytujące.

**Ja: Bo tutaj też pojawia się ten wątek bycia trochę turystą w mieście. Tak naprawdę: swoim mieście, tak. Jakby zwiedzania swojego miasta. To jest takie zaniedbywanie często przez ludzi. I takie ciągle dziwienie się, odkrywanie. No i dostrzeganie, że to nie są tylko właśnie bloki i miasto, które jest miastem, tylko z tej opowieści mam wrażenie, że to jest takie miasto - ogród (tak - badana). Takie miasto - natura. I, a jest to ostatnia rzecz, którą o Warszawie ludzie by mówili bardzo często.**

Badana: Można szukać takich miejsc i tak naprawdę ja myślę, że. Bo na tej mapie, jeśli chodzi o moje miasto. Bo ja powiedziałam teraz o takich architektonicznie - może nie architektonicznie, ale parkowo bardzo, bo to jest dla mnie istotne. Ja się tam spotykam z ludźmi, z przyjaciółmi, spędzam czas z dzieckiem. Ale oprócz tego na pewno zasadnicze też punkty na mapie to są miejsca, w których mieszkają moi przyjaciele, w których ja bywam, tak (*ludzie, po prostu* - [REDACTED]). Ludzie, ludzie. Ludzie tworzą to, że ja lubię to miasto. Ludzie i te miejsca, które już znam i w których już czuję się swobodnie. Więc jest na przykład willa

[REDACTED] To żyje, to jest to. No i jest jeszcze parę innych miejsc i przyjaciół, które. Ja miałam tylko raz. Bo tak. Inna jest kwestia, kiedy nie miałam dziecka i mieszkałam. Ja mogłam bardzo szybko się przeprowadzić, to nie miało dla mnie dużego znaczenia. Ja lubię aranżować wnętrza. Ale jak już zrobię, to mam ochotę zrobić następną aranżację. Więc nie mam przywiązania, nie ma problemu. Jeśli tylko znajdą się koledzy z samochodami, którzy pomogą przewieźć te paczki. Natomiast ja urodziłam [REDACTED] w domu. Mam piękne doświadczenie bardzo udanego, cudownego porodu domowego. I miejsce, w którym urodziłam - zostałam tam 3 lata, co dla mnie jest bardzo dużo. Ale to też nie jest do końca mój wybór życiowy może, nie, tylko jakieś sytuacje, w które się wikałam. Ale pomijając to. To było miejsce - taka wysoka suterena z dużymi oknami. Bardzo blisko Merkurego i Placu Wilsona, więc w miejscu, gdzie miałam wszystkie ścieżki przedeptane. A w tym

miejscu ja się czułam bardzo swobodnie. Bo ja mogłam z nim zrobić wszystko. Mogłam namalować coś na ścianie. Miałam dużą kuchnię. Mając małe dziecko spędzałam dużo czasu w domu, więc dużo gotowałam. Więc to miejsce dla mnie pachniało. Było istotne bardzo. To, że nie płaciłam za nie dużo, a nie było to klita, tylko przestrzeń. To było dla mnie ważne. I w momencie, kiedy ta sytuacja się skończyła, dosyć tak nagle. Nagłe cięcie to było, musiałam się wyprowadzić stamtąd bardzo szybko. Znaczący nie z mojej winy, nieważne, ale tak było. Ale wtedy to ja pierwszy raz miałam takie poczucie straty i bardzo długo się potem zbierałam, bo ja naprawdę zagniazdowałam. Przychodzili do mnie przyjaciele, którzy robili pokazy slajdów swoich zdjęć. Ja gotowałam obiady i zapraszałam na obiady przyjaciół. To było trochę takie. Każdemu było po drodze i blisko. Przyjeżdżali do mnie znajomi z Poznania, Wrocławia i nocowali zawsze u mnie, tak. To nie było miejsce imprez, raczej taki spokojny dom. Bardzo ciepły. Otwarty, bardzo otwarty dom. Bardzo spokojny, gdzie zawsze sobie można zjeść ruskiego pieroga z orientalnym sosem i różne eksperymenty, tak. I to miejsce też jest ważne na mapie, dla mnie smutne. Kojące się z bardzo silnymi, mistycznymi doświadczeniami, bo takim był poród i kontakt z małym człowiekiem. I wiesz, no. Jak opowiadam o tym, bo - no ale trudno, tak. Teraz są nowe sytuacje, nowe doświadczenia. Jestem bardzo zaskoczona tym, jak dobrze się czuję tu. Bo nie spodziewałam się nigdy, że w tak wysokich blokach - po prostu może, że one są osadzone. One są tu wiele lat, więc to wszystko zdążyło podrosnąć. To nie jest pustynia (*nie jest pustynia, gdzie jakieś zielone patyczki się przebijają* - [REDACTED]) Tak. I te trasy, które ja pokonuję są dla mnie bardzo przyjazne, tak. Czy idziemy na spacer z Wedlem, czy jadę do przedszkola na rowerze stąd. To jest wszystko. Są i bloki, sklep i market. I las i willowe i ogródki i tulipany, którym zaglądam w twarze i tak dalej. Więc mam takie poczucie pełni. A jednocześnie nie jestem też przytłoczona takim poczuciem bycia ubogiej krewnej, która mieszka w dobrej dzielnicy, wynajmuje klitę tylko po to, żeby być bliżej elity (*tak, częsta przypadłość* - [REDACTED]) Mhm. No.



POPIELNICA

LELEWICA

SADY

KĘPA

PARK TEREN

CYTADELA